

Paweł Moś

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

Plakat w służbie sztuki

[Michał Kliś, wystawa plakatów, Galeria Akademicka Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej, 8–9 października 2012.]

Plakat na użytek sztuki. Plakat oglądany przez pryzmat sztuki. Aspekty diametralnie od siebie różne. Plakaty rozwieszane na ulicach przyciągają uwagę – przynajmniej w zamierzeniu. Lecz kto w nich na co dzień doszukuje się symptomów dzieła sztuki? Zdarzają się plakaty ładne, ba! nieraz wiszą na ścianach dzieła piękne, jednakże cel, dla którego powstały, jasno określa, czemu służą – mają przyciągnąć uwagę przechodnia. Czy wśród tego, czym krzyczy do nas ulica, zdolni jesteśmy dostrzec szept bardziej subtelnych sygnałów? Być może jedynym miejscem, w którym plakat mający ambicje artystyczne może jeszcze poruszać, jest cisza galerii? Oczywiście są wyjątki – ludzie, których uwagę przyciągnie zawsze to, co nieoczywiste i nienarzucające się; do takich indywiduów sam należę.

Styl prac plakatowych profesora Michała Klisia jest charakterystyczny w sposób, który zapada w pamięć i atakuje wyobraźnię. Nie chodzi jednak o narzucające się skojarzenia i proste komunikaty. Wiele prac wydaje się znajomych, jakby przetworzono w nich motywy, będące dziś elementem powszechnej ikonosfery, własnością ogółu. Umieszczone w nowym kontekście, skonfrontowane ze sobą, tracą pierwotne znaczenia, polaryzują nowymi treściami. Gdyby pozbawić je podpisów informujących o ich przeznaczeniu, niejednokrotnie nie byłibyśmy w stanie określić, skąd wypłynęła

ich inspiracja i co mają symbolizować. Dopiero zestawienie grafiki z treścią uruchamia w wyobraźni odpowiednią synapsę skojarzeniową, czyniąc jasnym przesłanie całości. Taka swoiście rozumiana „płytkość” dzieła, będąca słabością sztuki autotelicznej, tu staje się istotą dzieła i jego wielką zaletą. Kontekst dzieła, jego przyczyna jest w przypadku plakatów niezmiernie ważnym, niepomijalnym elementem interpretacji. Plakat zaczyna istnieć przecież dopiero wtedy, kiedy trafia do widza, kiedy odbiorca staje się uczestnikiem wydarzenia, reklamowanego przez taki akcydens. Wtedy łączy poszczególne jego elementy z odpowiednim wydarzeniem przez auto-sugestię i wszystko nabiera wyraźnych rysów. To największa wada wystawy: ograniczony dostęp do najlepszego źródła kontekstów – samego autora. Dopiero na wykładzie autorskim można było wysłuchać historii i poznać całą otoczkę powstawania najbardziej intrygujących dzieł. Wtedy dopiero kompozycja ze szmacianą lalką, nakrytą prześcieradłem oraz z niewyraźną fotografią u góry nadały upiornego charakteru *sterylnej* czystości obrazu „Oświećim oskarża i przypomina”. Wtedy również czarno-białe, proste plakaty nabrały sensu – promocja konkursu recytatorskiego dla niewidomych – ja szukałem w nich surrealistycznej aluzji, oni je w ogóle dostrzegali – zauważali rozbłysk, białą smugę. Sześciopalczysta dłoń, przypominająca drzewo – plakat z okazji XII Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Lalek – fantastyczna, a jednocześnie mrożąca krew w żyłach historia dziewczynki fruwającej nad miastem, uczeplonej wstęgi, zwisającej z balonu.

To nie plakaty inspirują, lecz inspiracje tworzą plakaty – ich trzeba szukać i im się przyglądać. Wtedy dopiero plakat-reklama, walczący o uwagę przechodnia i konkurujący z innymi informacjami, staje się dziełem sztuki.